



Kup pan

pałac

Katarzyna Lewańska-Tukaj

Na szlakach wędrówek architektonicznych w kraju i za granicą, na każdym kroku napotykamy ślady historii. Nieraz są to małe, skromne dworki z zapadniętym dachem. Zapomniane, pokryte mchem, a nieraz okazałe pałace, którym przywrócono dawną świetność. Te ostatnie kuszą odremontowanymi wnętrzami, kłują w oczy czerwonym dachem i zapraszają do przechadzki po przepięknie utrzymanych ogrodach, gdzie za każdym drzewem czai się przeszłość. Kto w nich mieszka? Książęta z bajki, śpiące królowny czy zwykli ludzie, miłośnicy zwiększonej powierzchni mieszkalnej?

Wiele zamków i pałaców to dziś hotele, restauracje albo muzea, ale żeby tak sobie mieszkać w domu, po którym można jeździć rowerem, to mało kto się odważy. Komu chciałoby się myć dziesiątki okien, ścierać kurz z koralikowych żyrandoli i myć hektary podłóg?! Jeśli dodać do tego park z ogrodem, którego nie sposób obejść w jeden dzień, budynki gospodarcze, w których zmieściłoby się piętnaście TIR-ów i kilkaset metrów kwadratowych przeciekającego dachu, to łatwo sobie wyobrazić nierealność takiego przedsięwzięcia.

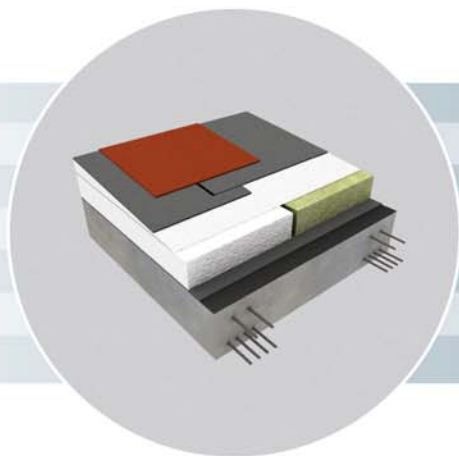
Zdarza się jednak, że w zabytkowych budowlach toczy się normalne, codzienne życie. W wysokich, przestronnych pokojach mieszkają ludzie, po parku biegają dzieci, a na dziedzińcu podjeżdżają samochody. Powojenna rzeczywistość podarowała często unikalne zabytki wiejskiej społeczności, która nie dość, że z nich korzystać nie umiała, to na dokładkę przyłożyła rękę do ich rychłego upadku. Większość popegeerowskich wsi może poszczycić się niszczącym pałacykiem lub dworkiem, którego ruin strzegą nieprzebyte gąszcz parkowych roślin. O dawnej świetności świadczą jedynie



NIEZAWODNY!

SYSTEM PROFILOWANIA DACHÓW

KLINY STYROPIANOWE SWISSPOR



NIEZAWODNY

(odprowadza wodę z dachu)

LEKKI I ELASTYCZNY

(nie obciąża konstrukcji – 20 kg/m³, pasuje do każdego obiektu)

ŁATWY I SZYBKI W MONTAŻU

(dostępne również płyty oklejone papą)



▲ Przytulne wnętrza Domu Wdowy zachęcają do wypoczynku. W wygodnych fotelach przy kominku można zasiąść i zadumać się nad przeszłością pałacu, którego ściany przesiąknięte są historią. Na zdjęciu obok – rekonstrukcja kryształowego żyrandola – czy jest coś, co bardziej przykuwa wzrok?



archiwalne zdjęcia przechowywane

przez potomków byłych właścicieli, którzy w poszukiwaniu swoich korzeni przemierzają Europę. Zajeżdżają przed rozpadające się ogrodzenie, patrzą z sentymentem i zdziwieniem, jak obraca się w perzynę przeszłość ich rodziny. Niektórzy wracają, podejmują heroiczny wysiłek i próbują tchnąć życie w stare mury. Walczą z wilgocią, odpadającym tynkiem i okoliczną ludnością, która przez lata traktowała obiekt jako źródło opału i materiałów budowlanych.

Poigrajmy sobie z czasem...

Sułów. Małe, ciche miasteczko na Dolnym Śląsku. Do schludnego, okolonego kolorowymi kamieniczkami ryneczku schodzą się wąskie uliczki wciśnięte w szpalery niskich, parterowych domków. Jedna z tych uliczek prowadzi do pałacu (na zdjęciu otwierającym artykuł). Za parkanem, pomiędzy drzewami prześwitują jasne mury. Budowla powstała w latach 80. XVII wieku, później była wielokrotnie przebudowywana i modernizowana, ostatnio w latach 60. XX wieku, co dało szansę na dotrwanie jej w niezłej kondycji do dziś. Aktualny właściciel – Włoch – ma doświadczenie w przywracaniu pałaców do dawnej świetności. Jego zasługą jest renowacja obiektów w Wielkiej Lipie i Siemianicach. Pałac w Sułowie, pokryty nowym dachem, czeka w kolejce na remont. Może już niedługo sta-

porośniętych dziś rzęsą, zielonych stawów sułowskiego parku. Dziś tylko dzieci przekradają się przez dziurę w płócie, żeby pobawić się w chowanego wśród pięknych, pomnikowych drzew.

Sztynort. Wieś na Mazurach, gościnna przystań gromadzi latem setki żeglarzy. Ci, którzy przyjeżdżają tu od lat, są świadkami upadku dawnej posiadłości rodu Lehndorffów, byłych właścicieli urokliwego pałacu, zamieszkujących tę miejscowość od XVI wieku. Swój obecny kształt główna część pałacu zawdzięcza Marii Eleonorze Donhoff, która w XVII wieku na ruinach poprzedniej budowli, najprawdopodobniej spalonej, postawiła nowy, piękny pałac z widokiem na Jezioro Sztynorckie. Pod koniec XIX wieku pałac rozbudowano i zmodernizowano, dobudowano skrzydła boczne, wieże i kilka elementów małej architektury. Niestety proza powojennych czasów nie pozwoliła przetrwać temu zabytkowi. Kiedy pierwszy raz zawitałam tam pod koniec lat 70., pałac był w niezłej kondycji, ale już wymagał remontu. Z mojego kolejnego pobytu w Sztynortcie 18 lat później pamiętam ogromne, drewniane schody, które z holu na parterze wiodły na piętro. Już wtedy nie wolno było po nich chodzić, a uwijający się w środku budynku robotnicy zdawali się dawać nadzieję na lepszą przyszłość sztynorckiego pałacu. Niestety, kiedy latem 2007 roku przyjechałam tu po długiej przerwie, wyleczyłam się do reszty ze złudzeń. Jako jedyni mieszkańcy pałacu przywitają



▲ Dach częściowo pokryty papą, częściowo dachówką, rozsypujące się pałacowe wnętrza – pałac w Sztynortcie to obraz nędzy i rozpaczy

re płatany dadzą cię spragnionym chłodu spacerowiczom, a wędkarze znów zasiądą na brzegach,

mnie bociany, które uwiły sobie gniazdo na jednym z kominów. Pałac w opłakanym stanie czeka na swój koniec. Przedzierając się przez morze pokrzyw, dotarłam do małej kaplicy ukrytej w parku. Ona też niedługo przestanie istnieć niszczone przez wilgoć i korzenie drzew. Biskup Ignacy Krasicki podobno mawiał, bywając w sztynorckim pałacu: „Kto ma Sztynort, ten ma Mazury”, dziś można powiedzieć tylko: kto ma Sztynort, ten ma ruinę.

Karpacz. Mekka narciarzy i miłośników górskich wędrowek. Kiedy pogoda nie sprzyja szusowaniu po stokach, warto się wybrać na wycieczkę po okolicy w poszukiwaniu historii. W pobliskiej Łomnicy podziwiać można odrestaurowany zespół pałacowo-parkowy. Położony wśród starych, pomnikowych drzew Duży Pałac z 1720 r., oraz wybudowany nieco później, z myślą o starszym pokoleniu, Dom Wdowy. Na przestrzeni wieków łomnicki majątek przechodził z rąk do rąk, a kolejni właściciele rozbudowywali go i modernizowali, aż do czasów, które w życiu wszystkich pałaców zapisały się czarnymi zgłoskami. Wtedy to oba budynki przeszły w ręce państwa i zaczął się ich powolny upadek. Do połowy lat 90. ubiegłego stulecia w jednym z nich mieściła się szkoła, a w drugim przedsiębiorstwo, co nie wyszło na zdrowie ani jednemu, ani drugiemu. Pałacowy park powoli niszczał. Zamiast kwitnących kwiatów i krzewów, ustępujący wiosną śnieg ukazywał przyzmy śmieci. Nad majątkiem jednak zaświeciło słońce. Dziś cieszy pięknem oczy turystów i wypoczywających w nim gości, ponieważ od 2000 roku znalazło w nim siedzibę Stowarzyszenie Pielęgnacji Kultury i Sztuki Śląskiej. Wspólne polsko-niemieckie przedsięwzięcie mające na



▲ Ze sztyrnorkiego majątku ukryta w gąszczu pokrzyw, w cieniu starych drzew, została tylko kaplica

celu zachowanie bogatego dorobku śląskiego dziedzictwa kulturowego. W Dużym Pałacu powstała wystawa „Dolina zamków i ogrodów”. Kotlina Jeleniogórska – wspólne dziedzictwo a Dom Wdowy to przytulny hotel i restauracja. W obu budynkach przeprowadzono prace remontowe i konserwatorskie, na uwagę zasługują z wielkim zaangażowaniem odtworzone freski oraz rekonstrukcje kryształowych żyrandoli. Igrające w szklanych wisiorach promienie światła oświetlają twarze na portretach: dama na fotelu, postawny mężczyzna z kapeluszem, myśliwy z bronią. Ten pałac miał szczęście, podobnie jak zabytek w pobliskim Miłkowie, gdzie mieści się dziś elegancki hotel.

Warszawa. Nie, nie o Pałacu Kultury chcę napisać ani o żadnym z zabytków znanych z turystycznych szlaków stolicy. Około 1780 roku, na terenie dawnych dóbr Jana III Sobieskiego powstał pod Warszawą pałac – zaciszna, wiejska rezydencja księcia Augusta Czartoryskiego. Otoczona „obszernym lasem mieszanym, w którym wzgórze

▼ Pałac w Zaleskich na Pomorzu. Żeby tak wszystkie pałace...



i doliny na przemian się pojawiają”, jak pisał o niej w latach 80. XVIII wieku Szymon Zug, architekt. Mowa o pałacu w Natolinie, ówczesnej Bażantarni, nazwanej tak na pamiątkę wcześniejszych polowań na te ptaki. Pod koniec XVIII wieku pałac przeszedł w ręce zięcia córki Czartoryskiego – hrabiego Stanisława Kostki Potockiego i imieniu jego córki, Natalii, zawdzięcza swą dzisiejszą nazwę Natolin. Swój pierwotny wystrój wewnętrzny natoliński pałac zawdzięcza włoskiemu architektowi – Vincenzo Brennie, ale w późniejszych latach przechodził wielokrotnie modernizację, więc trudno określić, co przetrwało do dziś.

Jednak zewnętrzny wizerunek zawsze był ściśle związany z otaczającym go parkiem, którego historia sięga jeszcze prastarych, puszczańskich czasów. Większość zasobów leśnych Natolina dotrwała w niezmienionej formie do dziś, a jedynym śladem bytności człowieka są zagubione wśród pomnikowych drzew parkowe budowle, które tworzą czytelny układ, zgodny z koncepcją parku angielskiego, spleciony z urokliwą trasą spacerową. Część parku to ścisły rezerwat, dzięki ograniczonej penetracji ludzkiej, oraz nieobecności większych roślinożerców odradza się na tym terenie las, który można nazwać puszcza w miniaturze. Zielone gąszcze kryją sarkofag Natalii Sanguszkowej de domo Potockiej, świątynię dorycką, którą ostatnimi czasy dowcipnie pomalowano na jadowicie różowy kolor, mostek mauretański czy sztucznie postarzone ruiny akweduktu, mającego, zgodnie z dawną modą, udawać prawdziwy, rzymski wodociąg. Samą bryłę pałacu można podziwiać dzięki zachowanym do dziś osiom widokowym, które promieniście rozchodzą się wśród starych drzew. Dziś mieści się tu Fundacja Centrum



▲ Soczysta zieleń niespotykanych nigdzie gatunków drzew pałacowego parku w Żmigródzku skrywa ruiny średniowiecznego zamku. Aktualnie prowadzone są tam prace remontowe

Europejskie Natolin, która roztoczyła opiekę nad pałacem i parkiem.

Zaleskie. Mała wieś na Pomorzu, okolice Ustki. Z asfaltowej drogi, pomiędzy drzewami widać bryłę pałacu. Z dawnych czasów zachowały się tylko mury, wszystko to, co zostało po przedwojennych właścicielach zdematerializowało się w latach powojennych. Przez prawie pół tysiąclecia, od roku 1461 właścicielami majątku Zaleskie była rodzina von Bellow. To za ich czasów powstał na przełomie XVII i XVIII w. ten piękny pałac, otoczony 10-hektarowym parkiem. Dziś jest siedzibą prywatnej firmy. Zadbany, wyremontowany, jest chlubnym przykładem tego, że jak się chce, to można...

Sprzedam ruiny – pałac

Nie miał tyle szczęścia pałac w pobliskim Wytownie, którego właściciel pozostawił na pastwę losu i wyjechał za granicę. Lokalne władze będą starały się przejąć pałac, ponieważ jest on jednym z niewielu zachowanych zabytków tego typu w okolicy. Budynek niszczeje od wielu lat: zarasta piękny niegdyś park, zapada się ciekający dach, z elewacji odpadają całe płyty tynku. Niestety większość pałaców w Polsce nie ma szans na przywrócenie im dawnej świetności. A szkoda, bo historia nie wraca i to, co dziś uznajemy za rozpadającą się ruinę, jutro będziemy wspominać z łezką w oku.

Cieszą oko wyrwane niszczącemu działaniu czasu wyremontowane pałace, zamki i dwory tłumnie odwiedzane przez turystów, ale smucą obracające się w perzynę zapomniane, zarośnięte przytulnią i bluszczem zabytki dawnej architektury. Może ktoś z Państwa kupi pałac? ■